

Chotnicka

P I S M O P S K

Rok III

Sierpień 1945 r.

Nr 8 (23)





MIGAWKI Z JEDNEJ KOMPANII TRANSPORTOWEJ P.S.K.

W kancelarii plutonu ruch i rwetes, jak w dobrych czasach za Żelazną Bramą. Drzwi nie domykające się z przychyty zasadniczej, bo pochodząc z innej futryny do tej nie chcą pasować, dziś nie zamykają się w ogóle. Co chwila ukazują się w nich rumiana buzia, a jej właścicielka, przybrawszy pozycję według wszelkich przepisów ułańskich, wygłasza: — Panie szefie, gdzie mieszka Gaska? Ma dyspozycję o drugiej... Panie szefie, czy będzie dziś rozdzielnik? — Panie szefie, Zosi wóz nawalił i siedzi w rowie. Panie szefie...

Dalsze słowa, cała lawina pytań i mel-dunków, głuszy warkot zatrzymującego się przed kancelarią samochodu i miły głos kobiecy: — „Hallo, hallo! Nadamy teraz walc Straussa”. — I w małej przy-frontowej mieścinie króluje od razu zapomniana melodia, budząc wspomnienia. Męczące szefa ochotniczki — bo jestem w kancelarii plutonu transportowego P.S.K. — umilkły, groźny szef prze-

stała przeglądać książkę służby, a na „marsowym” obliczu pojawia się... uśmiech. Twarze wszystkich przybierają inny, niesłużbowy wyraz. Za powiekami mającą sylwetki pięknych strojów, jakiegoś zielone drzewa parku, pod którymi przejeżdża karetka. Może to wspomnienie tego właśnie walczyka rozjaśnia uśmiechem twarz młodego kaprala, który zasłuchany zatrzymał się na brzegu chodnika.

Nagła cisza w kancelarii i uśmiech na twarzy kaprala wyczarowała drobna brunetka, zamknięta w dużym pudle na czterech kołach, które nazywa się wozem radiowym kompanii. Bo jest w nim i radio, wprawdzie wymontowane z samolotu, lecz odbijające pięknym wyglądem od dorobionej nóżki mikrofonu i czarnego krążka kręcącej się płyty.

...A raz zdarzyło się nieszczęście, przyjechaliśmy do oddziału i aparat nawalił. Zwyczajnie nawalił. I chłopcy zaczęli robić uwagi, że pudło do niczego, że po-

winnam wozic ze dwóch mechaników, że mi pomogą. A ja się uparłam i usunęłam defekt sama. I grało. Trzeba było widzieć ich miny, kiedy im pokazałam język”. Czarne oczy młodzieńczej speakerki błyszczą zadowoleniem.

Z kąta kancelarii dobiega szept. Widocznie sprawa nagła i o doniosłej wadze. — „Szefie, jak na zabawę według rozdzielnika wysłać, czy chcesz czy nie — to Halina jest dobra. A jak dziś je go imieniny, to ja mam akurat służbę”. — Szef jest wyraźnie zakłopotana. Kiedy indziej byłaby niewzruszona, ale dziś... ten walczyk... Sytuację ratuje szczęśliwy przypadek. Pisk otwieranych gwałtownie drzwi i cienki głosik: — „Mel-duję, że wszystko w porządku. Jutro mogę jechać, a czy mam dzisiaj służbę, bo jakoś dawno nie miałam”. Westchnienie ulgi z piersi szefa: — „Możesz mieć dzisiaj”. — Wszystkie są zadowolone bo sprawiedliwości i poczuciu obowiązku stało się zadość. Halina w podskokach biegnie na kwatery, aby się przebrać.

* * *

A z tymi kwatarami to też było urwanie głowy. Mieszkało się dobrze w czyściurkich pokojach. Lecz przyjechali ważniejsi, a wydzieweczki idźcie do psich budek. I chociaż ręce cierpną od dźwignia łóżek i worków, izba zyskuje szybko wygląd przytulny i miły. Nad łóżkiem już wisi koc, a na nim przybrany gałazką zieleni święty obrazek.

Wpada nagle Hanka, jak zawsze z rozwianym włosom, bardzo zdenerwowana: — „Niech która idzie ze mną, bo ta babka tak krzyczy, że ja się boję tam mieszkać”. — Koleżanka, umiejąca biegle polskie wyrazy zaopatrywać we włoskie końcówki, nie odmawia usługi tłumaczki. Rzecz się wyjaśnia: staruszka, z którą dwie ochotniczki zajmują izbę, zachwycona jest ich przybyciem, a że jest trochę głucha, w ten sposób przejawia swoją radość.

* * *

Tak, warta jest ciężka i nudno nie rozmawiać z nikim. Wartownicza, z groźnym rewolwerem przy boku, zna przepisy, wie, że do ludzi mówić nie wolno. Wie jednak, że przepis ten nie odnosi się do...zwierząt. Więc gaworzy z małym kudłatym psiakiem zawiniętym w poję służbowej kurtki.

Lecz i na warcie zdarzają się okazje do rozmowy. O godzinie dziesiątej w nocy, gdy przez garaż już nie wolno chodzić, zjawia się zarys człowieka: „Stój, kto idzie? — pistolet groźnie mierzy w zbliżającą się postać. „Tu pułkownik X”. „Tak jest... to jest... no... proszę, panie pułkowniku... wolna droga, przepraszam...” Sylwetka przechodzi, a do wartowniczeki dobiegają cichnące słowa — „... i to ja stawać muszę na rozkaz smarkatek!”

Lecz wartownika porywa pasja, gdy stoi samotni: ze swymi myślami, a z okien kamienicy z przeciwna dolatują huczne tony muzyki, głośnie rozmowy i śmiechy. Znosi mękę godzinę, znosi cierpliwie drugą. W końcu ma tego dość. Rewolwer w garść i na górę. — „Co to jest? Godzina policyjna! Koniec zabawy! Wija do domu, bo strzelam!” — I o

dziwo. Czy postać dzielnej drajwerki wygląda tak groźnie, czy to lufa rewolwera skierowana ku górze tak działa, dość, że muzyka cichnie, a rozbawione grono potulnie zbiega po schodach. — Gdyby to widział siwy pułkownik, o ileż lżej by mu się zrobiło na sercu. Tam przecież był sam jeden tylko. Tu uciekały tłumy. Ot, czasy nastały.

Minie miesiąc, minie rok niejedną może. Ręce przywykłe do kierownicy chwycą się innej pracy. Zniknie trud dzisiejszy, zniknie niejedno, co dzisiaj targa sercem i przejmie bólem. Zostanie wspomnienie spełnionego obowiązku jako tło zasadnicze tego okresu, a na nim jak na kanwie zaczną powstawać, wybijać się na plan pierwszy te drobne fragmenty i epizody, które dzisiaj są ilustracją pracy i trudu, a jutro zamieniają

się w uśmiech. I ten uśmiech wywoływać będą draws wspomnienia o tamtych, młodych, drajwerskich czasach.

Jadwiga Majewska



Służbowa z komp. transp.

Listy do Redakcji

Kobiety-żołnierze A. K. do koleżanek z P. S. K.

Szanowna Redakcjo!

Chcemy w jakiś sposób dać wyraz temu, co odczuwamy teraz, będąc wśród Was, tj. ochotniczek P.S.K. 2. Korpusu. My z A.K. wiedziałyśmy o Was w Kraju niewiele. Po uwolnieniu obozów w których przebywaliśmy w Niemczech, nie zaraz zjawili się polscy oficerowie i żołnierze. Kiedy przyjechali, dziwili się... nam, „prawdziwym żołnierzom” — jak mówili. Ich zdaniem P.S.K. nie jest wojskiem i, prawdę mówiąc, okazali raczej zadowolenie z tego. Należy się więc i nam szczerze przyznać do naszych myśli: trochę nas to dziwiło, a trochę też nastawialiśmy się lekceważąco do Was i Waszej pracy.

Nie wiem, czy jestem wyrazieliwą wszystkich, ale jest nas duża grupa, która po zetknięciu się z Wami, całkowicie zmieniła zdanie. Oczywiście — na Waszą korzyść. Przede wszystkim spotkałyśmy się z serdecznością tak wielką, że nie przestajemy do tej pory wzruszać się. Od Inspektorki Głównej po najmłodsze koleżanki — otrzymujemy bezustanne dowody pamięci, nawet drobniagowej opieki. To jest właściwie wrażenie pierwsze i bez przesady — pozostanie niezapomniane.

O ile mogłyśmy widzieć Was w pracy, przyznać musimy, że wydajecie się nam naprawdę żołnierzami bez zarzutu — z postawy zewnętrznej, zapału i zrozumienia zadań, które Wam powierzono. Jeżeli wiele z nas, z A.K., walczyło z bronią w ręku, nie znaczyło to, żebyśmy tylko ten rodzaj służby w wojsku uważały za określający nas jako żołnierzy. Tam w Kraju było to konieczne, zwłaszcza w Powstaniu Warszawskim. Ale i tam powierzano nam raczej pracę nie związaną z walką z bronią w ręku. Nie sądzę też, że wszystkie kobiety nadają się do tego. Nie jest to zresztą problem do dyskusji, skoro wiemy, że Polki w ważnych chwilach — a taką jest walka z najeźdźcą — nie ustępują mężczyznom w dzielności, odwadze i zręczności.

Listem tym skierowanym do „Ochotniczki” — którą uważamy dziś także za nasze pismo — chcieliśmy podziękować koleżankom z P.S.K. i wypowie-

dzieć naszą radość z nawiązania z nimi kontaktu. Inne sprawy, które są już natury organizacyjno-wojskowej, mimo ich ważności dla nas, skierujemy do władz P.S.K., pewne, że będą rozstrzygnięte sprawiedliwie dla nas — „prawdziwych żołnierzy”.

Łączymy serdeczne pozdrowienie dla redakcji i Koleżanek P.S.K.

Grupa kobiet-żołnierzy A.K.

O wyższe studia ochotniczek P. S. K.

Kochana „Ochotniczko!

Organizowanie kursów licealnych, czy maturalnych, gimnazjalnych, a nawet tylko kompletów uczących się w zakresie szkół średnich — jest na pewno bardzo ważne i dobre. Dużo ochotniczek zdobywa to minimum wykształcenia, a także świadectwa uprawniające je do studiów na wyższych uczelniach.

Ale o te wyższe studia mi chodzi. Czy jest możliwość dalszego kształcenia się po zdaniu matury licealnej? Czy nie byłoby wskazane, żeby te ochotniczki P.S.K., które przerwały studia na skutek wojny, mogły je teraz podjąć na nowo? Zapytuję o to, bo zdaje mi się, że teraz, kiedy nie ma działań wojennych, powinno się nam ułatwić zapisanie się na uniwersytety i akademie. Jesteśmy we

Włoszech, gdzie nie sprawiałoby to zbyt wielkich trudności. Słyszałam, że te, które pragną pójść na uniwersytet i wyjechać w tym celu do Anglii, muszą wystąpić z P.S.K. Dlaczego? Czy nie możnaby je odkomenderować na studia?

Nie chcę tu powtarzać znanego argumentu, że Kraj będzie potrzebował ludzi z wyższym wykształceniem. Sprawa jest tak samo przez się zrozumiała, że nie powinna napotkać na żadne trudności i sprzeciwy. Za pośrednictwem „Ochotniczki” poruszam to piekące zagadnienie.

Ochotniczka „Albertyna”

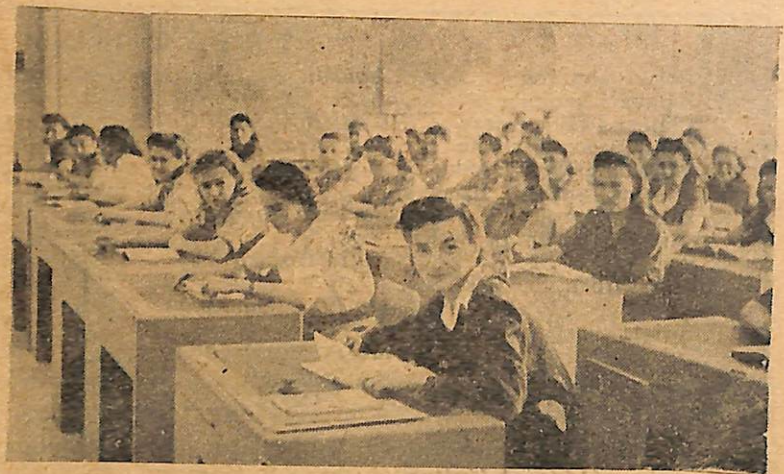
Odpowiedź redakcji: W sprawie zapytań Pani, zwróciłyśmy się do Inspektoratu Gł. i w następnym numerze udzielimy informacji: czy, gdzie i na jakich warunkach możliwe jest zapisywanie się na wyższe uczelnie. List Pani zamieszczamy jako wyraz powszechnych pragnień, wielokrotnie już wyrażanych w listach do „Ochotniczki”.

„Nam się należy...”

Jestem w wojsku już blisko 4 lata. Pięszę „w wojsku”, bo wiem, że tak czuje większość z nas, niezależnie od tego, czy nas nazywają „Pomocniczą Służbą Kobiet”, czy „Pracownicami Kontraktowymi”, czy „Siostrami P.C.K.”. Dziś zastanowiło mnie jedno, dość często spotykane teraz zdanie i chcę sprowokować moje Koleżanki z innych oddziałów, by się na ten temat wypowiedziały. Chodzi mi mianowicie o: „nam się należy...” I tu następuje ciągnący się w nieskończoność wykaz tego, co nam, żołnierzom 2. Korpusu należy się „za”... I tu długi wykaz naszych zasług, a przede wszystkim zasług tych, ...którzy odeszli, nie pytając o to, co w zamian dostaną.

Z punktu widzenia prawnego może nam się i należy — tylko od kogo? Jeżeli jesteśmy na służbie u Anglików, to nam się należy to, co żołnierzom brytyjskim, ale jeżeli — jak jest w istocie — w służbie Rzeczypospolitej, to przecież od roku 1939 bilans Państwa i jego obywateli wypadł tak, że po stronie „Państwo” nie było finansowej pozycji „ma”. Czy więc dzisiaj, w r. 1945, gdy bilans Polski przedstawia tak tragiczne i poważne braki, którykolwiek z Jej żołnierzy ma prawo od Niej żądać czegokolwiek. Czy dzisiejsza nasza sytuacja państwowa nie

(Ciąg dalszy na str. 28)



W „klasie” na kursie licealnym w S. Giorgio

(Dalszy ciąg listu „Nam się należy...“ przypomina wielu chwil z historii naszego Kraju, gdy przeciętny obywatel ostatni grosz, a gdy tego nie stało, ostitnią kroplę krwi składał do Skarbu Państwa? I wiedział doskonale, że mu to Polska odda — jak będzie mogła oddać, że odda jego dzieciom czy wnukom, lub zachowa na przyszłe potrzeby Państwa.

Wydaje mi się, że dziś właśnie tak wygląda to nasze: „nam się należy... za...“

My ochotniczki chyba wiemy, że Polska nam już zapłaciła tym, że — mamy prawo być Jej żołnierzami, mamy prawo nosić Krzyż Walecznych! A te inne sprawy? Przecież, prawdę mówiąc, prawie każda z nas nabierała w tych latach

służby parę cennych drobiazgów, czy parę funtów, które właśnie będzie mogła oddać, gdy się nareszcie tak warunki ułożą, że Polska, taka jaką chcemy mieć, będzie mogła korzystać z naszych skromnych oszczędności, gdy je weźmie dla Siebie i bez pokwitowania!

Tak mnie się wydaje. I myślę, że jeżeli „stary żołnierz” P.S.K. dostanie urlop do dzieci do Palestyny, czy do męża w Syrii albo w Egipcie, powinien sobie powiedzieć: „Jak to dobrze, że mi ten urlop dali...”, a nie tak, jak się to często słyszy: „Musieli mi dać, bo mnie się przecież należało za...“

Ochotniczka

Bierutowska pułapka

W Palestynie istnieje bierutowski „Związek patriotów polskich”, który bardzo gorliwie werbuje przebywających tam na uchodźstwie Polaków do powrotu do Polski. W tym celu rozsyła się deklaracje, zawierające następujące rubryki do wypełnienia:

Imię i nazwisko
Imiona rodziców
Dzień, miesiąc i rok urodzenia
Gdzie urodzony, wieś, pow., woj.
Wykształcenie
Gdzie kończył studia
Do jakiej partii czy związku należał(a) w Polsce przed wojną
Czy chce wrócić do Kraju
Jaki majątek pozostawił w Kraju
Kto pozostał w Kraju z rodziny

Niniejszym zobowiązuje się być lojalnym względem rządu rządu R. P, który urzęduje w Kraju, jako też władzom ZSSR, które wzięły odpowiedzialność na siebie za wprowadzenie mnie do Kraju”.

Prócz tych rubryk są jeszcze „Uwagi”: „Jeżeli ktoś z wypełniających niniejszą deklarację ma dalszą rodzinę lub znajomych na obczyźnie, należy podać ich nazwisko i dokładny adres w Kraju i na obczyźnie w celu zawiadomienia ich o powrocie do Kraju. Adresy rodziny lub znajomych należy wypełniać na odwrotnej stronie niniejszej deklaracji”.

Oto treść tej „deklaracji”. Nie należy nawet „czytać między wierszami”, żeby zrozumieć do czego nakłania się już „zdeklarowanych”. Jest jasne, że mają denuncjować tych, którzy nie chcą wrócić do Polski rządzonej przez NKWD. Jeżeli jednak ręka NKWD nie może osiągnąć Polaków na obczyźnie, to bez trudu może to zrobić z rodzinami ich w Kraju. Dokładne adresy ułatwiają ten proceder. Temu samemu służy uzyskanie pośrednictwa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie w nawiązywaniu korespondencji uchodźców z rodzinami w Kraju. Są to zwyczajne, już wypróbowane pułapki NKWD.

Konkurs, który się nie udał

Ogłoszony przez redakcję „Ochotniczki” w numerach 1 i 2, 1945 r. Konkurs na reportaże o pracy P.S.K., widocznie nie zachęcił koleżanek i kolegów. Nadesłano 4 reportaże, które nie odpowiadają warunkom pod żadnym względem. Przykreść jest więc obopólna, bo zarówno redakcji jak i autorów czy autorek owych czterech reportaży.

KRONIKA

Zjazd Techników Polskich w Rzymie

W dniu 29.VII. odbył się w Rzymie Zjazd inżynierów i techników polskich we Włoszech. Na zjazd przybyło 342 inżynierów i techników: z 2. Korpusu, cywilni uchodźcy oraz delegaci z b. obozów jenieckich w Niemczech. Techników włoskich i zaprzyjaźnione włoskie organizacje techniczne reprezentował prof. Galeati. Przybyli na zjazd przedstawiciele władz R. P.

Po powitalnych przemówieniach i referacie o obecnej sytuacji, Zjazd przyjął przez aklamację rezolucję określającą postawę ideową zgromadzonych. Rezolucja stwierdza między innymi: „Wierni Rzeczypospolitej Polskiej i jej prawowitym władzom — Prezydentowi Raczkiewiczowi, Rządowi z premierem Arciszewskim na czele, świadomie pozostajemy w szeregach polskiego obozu niepodległościowego na emigracji... Nie mogąc powrócić do Kraju, będziemy na obczyźnie dążyć do utrzymania i powiększenia polskich pełnowartościowych kadr technicznych. Będziemy się przygotowywać również do zadań przyszłej odbudowy naszego państwa, gdy ustanie na jego ziemiach obca przemoc i gdy przyjdzie nam naprawiać nie tylko zniszczenia celowo dokonane przez nowego okupanta, ale i spustoszenia wyrządzone przez system, który przyjął człowieka: maszynę i postęp techniczny — zmienia w narzędzia ucisku i eksploatacji w ręku

totalitarnego państwa... Jesteśmy gotowi do dalszych ofiar i dalszej walki w imię prawdziwej wolności i demokracji, w obronie chrześcijańskiej zachodniej kultury. Wierzymy, że w ten sposób służyliśmy nie tylko polskiej, ale ogólnoludzkiej sprawie”.

Referaty fachowe wygłoszone na Zjeździe wywołały obszerną dyskusję, po której sformułowano tezy określające najpilniejsze potrzeby i możliwości techników polskich we Włoszech. Dominującą nutą na Zjeździe było poszukiwanie roli społecznej dla technika polskiego w wojsku i poza wojskiem, oraz wykorzystanie go i jego umiejętności fachowych dla dobra rzeszy uchodźczej. Zjazd powziął szereg uchwał w sprawie podniesienia kwalifikacji fachowych techników, ich wykorzystania, w sprawie szkolnictwa technicznego i wielu innych.

W drugim dniu Zjazdu zorganizowały się następujące sekcje fachowe Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii — Oddział we Włoszech, mechaników, elektryków, chemików, architektów, rolno-leśna, wodna, lądowa, górnictwo-hutniczo-naftowa, geodezyjno-miernicza. Sekcje obradowały oddzielnie, po czym na walnym zebraniu tegoż dnia wybrano władze Stowarzyszenia.

Zjazd wysłał depeszę do Prezydenta R.P., Premiera Rządu R.P., Naczelnego Wodza, Dowódcy 2. Korpusu, Polonii Amerykańskiej, Światowego Związku Polaków, Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii, Stowarzyszenia Techników Polskich w Ameryce.

TREŚĆ NUMERU

- | | |
|---|--|
| 1. Polski sierpień Janosta | 10. Strumień prozy. G. Herling-Grudziński |
| 2. Bomba i kapitulacja J. Z. | 11. Obrona Telimenu. Włod. Szarbachowski |
| 3. Pielęgnowanie wiary I. M. Bochowski O. P. | 12. Pochwała pism „nieopierzonych“ On |
| 4. Analogie mesjanizmu J. C. Krasinski P. S. B. | 13. Rocznice Beata Obertyńska |
| 5. Powstanie Warszawskie Marta Tyszewicz | 14. Żołnierz i książka. Natalia Mianowska |
| 6. Ryś w Kraju i dziadek z Londynu Barbara Toporska | 15. W izbie przyjęć. Seweryn Erlich |
| 7. Wiersze z obozu w Ravensbrueck Zofia Górską | 16. Migawki z jednej komp. transp Jadwiga Majewska |
| 8. W skarbcu bazyliki św. Piotra Emilia Szenwicowa | 17. Listy do Redakcji. |
| 9. Święta — polityk i dyplomata Maria Męczińska | 18. Kronika |

WŁOCHY, 1945 r.

„Ochotniczka“ ukazuje się raz w miesiącu — Cena 20 lirów

Wydawca: Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu
Redaktorka Naczelna: dr Herminia Naglerowa
Adres redakcji i administracji: Polforces CMF 62

„Ochotniczka“ nabywać można w Referatach Kultury i Prasy 2. Korpusu, w Oddziałach P.S.K., w Kantynach polowych, oraz w Świetlicach